

www.wzz.org.pl

TYGODNIK SPOŁECZNY KOMISJI KRAJOWEJ WZZ *Sierpień 80*

*Sierpień 80*

**KURIER**

NR 432  
22 listopada 2017

**Związkowy**

ISSN 1505-1455



Zbigniew Pietras

# Member z żelaza

Pracuję już osiemnaście lat w Oplu i ciągle słyszę piękne hasła, wspaniałe wizje i wielkie obietnice na przyszłość. Niestety, żyje mi się coraz trudniej, a moi znajomi już nie zazdroszczą mi pracy w Oplu, tylko dziwią się, że jeszcze wciąż tu tkwię z nadzieją, że może będzie lepiej.

ZBIGNIEW PIETRAS

Warto podkreślić, że pracujemy w fabryce, która dla koncernu General Motors, albo przynajmniej jego europejskiej części była kopalnią pieniędzy. I nie jest to przesadne stwierdzenie. Po pierwsze, siła robocza w Polsce jest kilkakrotnie tańsza niż na Zachodzie. Po drugie, fabryka wybudowana została na terenie tzw. Specjalnej Strefy Ekonomicznej, której „specjalność” polega między innymi na znacznych ulgach podatkowych dla firm, które zdecydowały się uruchomić tam swoją działalność. W ramach ciekawostki przypomnijmy, że właśnie ze względu na to, by dalej funkcjonować na ulgowych stawkach podatkowych w 2004 r. zmieniono nazwę z Opel Polska na General Motors Manufacturing Poland, a w tym roku nie wiedzieć dlaczego na Opel Manufacturing Poland. I po trzecie, o takim poziomie wydajności i jakości zachodnie fabryki mogą tylko pomarzyć.

## Krótką historią

Mało kto wiedział, że w roku 2004 zostało zawarte porozumienie tak zwane „Zafirowe”, które (nie po raz pierwszy zresztą i nie ostatni, bo mieliśmy już za sobą projekt „Olimpia”) zmuszało załogę GMMP do większego wysiłku i rezygnacji z części swoich praw. W tym czasie pracownicy musieli na swoich barkach dźwigać rozwój zakładu. Zgadzał się na zamrożenie wzrostu płacy realnej i ograniczenie płac nowo zatrudnianych. Mieliśmy nadzieje, że to posłuży poprawie międzynarodowej konkurencyjności naszego zakładu. Według zapewnień udało się utrzymać tym porozumieniem produkcję. Był to sukces i tak to opisano. Zostały zaakceptowane nasze żądania. „Jeśli dojdzie do ostatecznego podpisania porozumienia ochronione będą miejsca pracy w GMMP, zapewniona zostanie perspektywa rozwoju dla naszego zakładu na lata przyszłe...” – zapewniano.

Mijały lata i 20 lutego 2007 roku pogarszające się warunki



Zbigniew Pietras

pracy, efekt problemów i zaniedbań, doprowadziło do wręczenia dyrekcji 21 postulatów dotyczących poprawy warunków pracy i płacy. Byliśmy zgodni jako załoga, że nadszedł wreszcie czas, by zasypać rowy płacowe oraz przywrócić dawny entuzjazm załodze GMMP. Sytuacja ekonomiczna firmy uzasadniała nasze żądania, a proponowany bonus pozwolił na zwiększenie wypłat bez zmian obowiązyującego jeszcze „Zafirowego” porozumienia płacowego. Co z tego wyszło – wszyscy wiemy. Twarde negocjacje płacowe dwukrotnie doprowadziły do sporów zbiorowych, do rozwiązań których niezbędnym czynnikiem był udział mediatora.

Rok 2008 przyniósł niespodziewanie kryzys gospodarczy, który objął swym zasięgiem cały glob. GM stanął na skraju bankructwa, zaś w naszym zakładzie doszło do zmniejszenia zatrudnienia i zamrożono płace. By utrzymać Zafirę w naszym zakładzie musieliśmy zrezygnować z podwyżek, nawet tej inflacyjnej. I nagle została ogłoszona decyzja o oddaniu Zafiry – modelu, który nas wszystkich nie wyłączała naszych rodzin kosztował tyle wyrzeczeń. W zamian za utrzymanie pro-

dukcji tego modelu ponieśliśmy kolejny raz wyrzeczenia: zamrożono nasze płace, zwolniono naszych kolegów i koleżanki. Decyzja ta została odebrana jak kubeł zimnej wody, wylany na nasze rozpalone głowy. Nikt przy zdrowych zmysłach nie potrafił tego zrozumieć.

Nie lepiej było i w roku 2009 Rada administracyjna amerykańskiego koncernu General Motors opowiedziała się za sprzedażą większości udziałów w spółce motoryzacyjnej Opel austriacko-kanadyjskiemu konsorcjum Magna. Szczęściem dla naszego zakładu do transakcji jednak nie doszło (Magna planowała zlikwidować nasz zakład). Według komunikatu dyrektora generalnego GM, Fritza Hendersona postanowiono natomiast zrestrukturizować Opla.

## Plan na ratunek?

Odpowiedni plan wkrótce został przedstawiony. Nowy szef General Motors na Europę, Nick Reilly spotkał się w Brukseli z reprezentantami rządów krajów, w których zlokalizowane są fabryki Opla. W rozmowach uczestniczyli przedstawiciele Niemiec, Wielkiej Brytanii, Polski, Belgii i Hiszpanii.

No i zaczęło się po raz kolejny. Ogłoszono Plan Ratowania Opla. Dyrektor podczas spotkania z załogą podkreślił, że już od początku rozmów z Magną było wiadomo, że aby wyjść z dołka nie wystarczy oszczędności w sferze technicznej, czy organizacyjnej. Konieczne są oszczędności w kosztach pracy. Praktycznie wszystkie wyliczone wówczas kwoty koniecznych oszczędności podtrzymano również podczas prowadzenia rozmów wewnątrz GM, po rezygnacji z planu sprzedaży Opla inwestorowi zewnętrznemu.

Nowy szef General Motors na Europę, Nick Reilly spotkał się z naszą załogą (mając nadzieje zaszczerpić w nas wizje i wartości GM na lepsze jutro). Obiecaniom, no i wychwalania nas pod niebiosa nie było końca. Przeczytajcie sami: „W ten sposób dotarliśmy do końcowego elementu naszej strategii motywacji pracownika. Jest sprawą fundamentalną, abyście mogli być dumni z firmy, w której pracujecie, jeśli Wasza praca ma być najwyższej klasy. Mam nadzieję, że niektóre z rzeczy, o których mówiłem dzisiaj, dostarczą Wam więcej entuzjazmu na przyszłość. Oprócz tego mamy zamiar wprowadzić pewne rozwiązania skierowane wprost do pracowników. Patrząc w przyszłość z optymizmem. Jestem pewien, że z Waszą pomocą pokażemy światu siłę OPEL/Vauxhall. Z niecierpliwością oczekuję tej przyszłości”.

Warunek jak widać był tylko jeden: zacisnąć pasa. Tylko czy ktoś mu jeszcze w to uwierzył?

## Eutanazja zabójcy kosztów

W listopadzie 2011 r. prasa doniosła, że Reilly odejdzie na emeryturę, jego miejsce zajmie wiceprezes, a Stephen Girsy zostanie przewodniczącym rady nadzorczej Opla. Girsy znany jest jako „zabójca kosztów”. Na temat strategii Girsy’ego krążą dwie opinie. Pierwsza, że jego przyjazd do Europy może oznaczać „eutanazję” Opla,

skoro ani Fiat ani Magna nie są już zainteresowane przejęciem. I druga, że tak naprawdę tylko on jest w stanie przywrócić europejską spółkę GM do dawnej świetności.

W roku 2010 podpisano Europejskie Porozumienie Ramowe o Restrukturyzacji i Przyszłości Firm Opel/Vauxhall o dumnej nazwie Memorandum of Understanding „MOU” które zakładało m.in. osiągnięcie w Gliwicach oszczędności w latach 2009-2012 w wysokości 18,37 mln euro. Ustalało ono zasady dostosowania kosztów pracowników do kryzysowej sytuacji rynkowej oraz zasady wzrostu wynagrodzeń na lata 2010-2014. Porozumienie to wobec nieprzewidywalności i niestabilności współczynnika wzrostu wynagrodzeń określonego w MOU, w roku 2013 zostało zamienione i podpisano porozumienie płacowe na lata 2013-2016 mające na celu wzrost płac oraz jednocześnie uzyskanie oszczędności kosztów płacy wynikających z MOU.

Po okresie względnej stabilizacji (co objawiało się m.in. tym, że nie brakowało pracy, nie było zwolnień, a do zakładu przyjmowano nawet nowych pracowników) w ostatnim czasie zaczęły się dziać rzeczy dziwne, które budzą zaniepokojenie wszystkich – i to nie tylko pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Mianowicie francuski koncern motoryzacyjny PSA kupił od General Motors firmę Opel oraz jego brytyjską markę, Vauxhall.

## Pod francuską flagą

Wprowadzie zarządzający nami przedstawiciele firmy twierdzą, że obecne działania nie będą miały negatywnego wpływu na pracowników, jednak zmiany jakie w firmie są zapowiadane każą ostrożnie podchodzić do tego, co przedstawiciele pracodawcy mówią. Wydawało się, że po ogłoszeniu przez PSA planu na przyszłość „PACE” pracownicy w Gliwicach, czyli my wszyscy odetchniemy z ulgą i zaczniemy normalnie pracować.

Niestety, tylko nam się tak wydawało. Wszyscy oczekiwaliśmy na pojawienie się nowego planu, prasa zakładowa donosiła, że już jest, już niebawem go poznamy. Po stu dniach wreszcie szumnie go ogłoszono. Plan jest, ale tak jakby go nie było. Jego treść znają chyba tylko ci, którzy go przygotowali.

Oto dowiedzieliśmy się, że po 100 dniach wytężonej pracy 120 menadżerów, we współpracy z niemieckimi związkami zawodowymi powstał plan dotyczący przywrócenia solidnych wskaźników finansowych oraz zwiększenia trwałej konkurencyjności i wzrostu.

A na czym on się opiera? No w zasadzie każdy usłyszał – opiera się on na... przyznaniu niemieckim zakładom dwóch modeli samochodów. „Dwie platformy Groupe PSA – CMP i EMP2 – zostaną wprowadzone we wszystkich zakładach Opla. Najpierw planowane jest uruchomienie produkcji SUV-a opartego na platformie EMP2 w Eisenach w 2019 roku, a następnie opartego na platformie EMP2 samochodu z segmentu D w Rüsselsheim.”

Gdzie tu sens? Gdzie logika? Skoro nasz zakład produkuje na przysłowiowych oparach? Obserwując to, co się dzieje ostatnio na naszym zakładzie, wahania produkcyjne, plany wygaszania modeli od połowy 2019 roku, nieprzedłużanie umów czasowych, planowane wyjazdy naszych pracowników do innych lokalizacji na zasadzie oddelegowania, coraz głośniejsze plotki o przejściu z trzech na dwie zmiany produkcyjne. Nie straja to optymistycznie i tylko człowiek bez wyobraźni mógłby powiedzieć, że nie dzieje się nic, co mogłoby budzić niepokój wśród pracowników.

#### **Gliwice rzucone na kolana**

Cóż z tego że Gliwice są najbardziej ekonomicznym zakładem w grupie Opel/Vauxhall? I to pomimo czarów jakie wykonywane są podczas interpretacji wyników. Człowiek odpowiedzialny nie może sobie pozwolić na zamykanie oczu na to, co się w tej chwili w firmie dzieje.

Ostatnio nawet porównuje się Gliwice z obecnym wolumenem 160 tys. do zakładu z wolumenem 260 tys. – i jest oczekiwanie, że będziemy... jeszcze tańsi?! Nie wiem za jakich idiotów mają nas decydenci, jeśli liczą że uwierzmy,

że tutaj chodzi o coś więcej niż tylko takie zduszenie kosztów pracowniczych, aby wysyłanie Polaków za granicę było tańsze niż lokowanie produkcji w Polsce. Przypomnę: polski pracownik otrzymuje najniższą stawkę, jaka obowiązuje na innej lokalizacji pod warunkiem, że i tak zarobi więcej niż w Polsce.

W czym interesie jest zwiększanie produkcji w Gliwicach? Niczym. I teraz podczas ogłaszania przez PSA planu na przyszłość „PACE” słysząc z ust dyirekcji, że to jest szansa dla nas, że możemy wyjechać na „oddelegowanie”, bo trudny czas nastał, i firma dba o nas.

Zadajemy sobie pytanie, dlaczego w niemieckich zakładach takich problemów nie mają? Czy tam menadżerowie skupiają się na zdobyciu zapewnienia produkcji dla swoich zakładów. U nas menadżerowie jak widać mają inne pomysły. Liczę na to, że ludzie w naszym zakładzie, wszyscy w końcu przejrzą na oczy i zaczną reagować adekwatnie do sytuacji, gdzie 20 lat ciągłych cięć kosztów, wyrzeczeń kończy się kolejnym planem naprawczym, w którym to polski pracownik i jego rodzina ponosi koszty błędów również popełnianych przez naszych menadżerów. Menedżerów, dla których sukcesem jest... możliwość wysyłania ludzi – jak najemną siłę – do innych lokalizacji, ponieważ tam menadżerowie potrafią organizować pracę w swoim zakładzie. Dlaczego? Bo ktoś uznał, że to świetny interes – wysyłanie pracowników za granicę, zamiast zapewnić produkcję w zakładzie w Polsce.

Jest rzeczą oczywistą, że nie można nic nie robić i czekać na to, co przyniesie przyszłość. Byłaby to postawa strusia, który na widok zagrożenia chowa głowę w piasek i uważa, że zagrożenia nie ma. Od chwili, kiedy dowiedzieliśmy się o planie „PACE” na zebraniach Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” mówimy, że na nowym właścicielu PSA należy za wszelką cenę (nawet protestami) wymusić gwarancję, że nie pogorszy warunków pracy i płacy oraz że utrzymane zostaną nasze stanowiska pracy. Jakielkolwiek inne gwarancje będą zabezpieczeniem na krótki okres czasu i to – jak się okazuje – nie dla wszystkich. Tych, którzy zatrudnieni są na umowach czasowych już zacinają się pozbywać.

## **Załoga GZUG zrzuciła „zasłonę milczenia”**

# **Coś się w końcu ruszyło**

14 listopada 2017 r. mieliśmy spotkanie na Ruchu „Ziemowit”. Spotkanie zostało zainicjowane oddolnie - w wyniku inicjatywy górników, którzy mają dość pracy za pieniądze jakie zarabia się w Gliwickim Zakładzie Usług Górniczych Sp. z o.o.

Istniała obawa, że przyjdzie 4-5 osób. A tu miłe zaskoczenie. Załoga się niewiarygodnie „sprężyła”. Przyszło niemal 30 osób i bez podziału na „tych” czy „tamtych”. Zgodnie i wspólnie oraz rzeczowo przedstawione zostały fakty, w wyniku których jawi się niezbyt ciekawy scenariusz tego, co się wydarzy, jeśli tzw. „ciało zarządzające” nie doprowadzi do znaczącej poprawy finansowej górników. I to nie za dwa, za pięć lat. Już teraz, w najbliższych miesiącach, a może i tygodniach.

Nie ma wątpliwości, że największym skarbem tej firmy są górnicy. Ci na dole. I jeśli za-

rząd nie zacznie ich doceniać, to przepadnie. Zginie również GZUG, bo nie będzie miał kto w nim pracować.

Przypominamy tylko, że od lat nie było w tej firmie skutecznego wzrostu płac (mówimy tu o składnikach stałych), a karmienie załogi informacjami jakoby płace wzrosły przypomina jako żywo cytaty z Marka Twaina: „Są trzy rodzaje kłamstw: kłamstwa, bezczelne kłamstwa i statystyki”.

Najgorsze z nich są statystyki. Więc jeśli jeden je kłębą, a drugi kapustę to statystycznie jemy bigos? Nie, tak to nie działa i należy sobie jak najszybciej zdać z tego sprawę.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele obu związków zawodowych, kierownik oddziału, nadsztygar górniczy oraz KDRG. Stanowisko Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” jest niezmiennie i

zostało przekazane załodze. Dajemy sobie czas do końca roku. Później będzie czas rozliczeń i działania. Szczegóły zostaną przekazane zarządowi spółki jeszcze w tym roku.

O kolejnych etapach działań będziemy informować załogę na bieżąco. Dlatego apelujemy do załogi: Nie dajcie się ponieść emocjom! Nie rezygnujcie z GZUG. Nie zostawiajcie statku, kiedy jest sztorm. Poczekajcie na efekt działań strony społecznej. Kiedy będzie taka potrzeba - zaapelujemy do Was o ponowne, wspólne działanie.

Mamy nadzieję, że również załogi innych oddziałów wypowiedzą się otwarcie - i tak zacznie działać „efekt Ziemowitu”.

Szczęść Boże Braci Górniczej!

**Janusz Marek  
Przewodniczący  
WZZ „Sierpień 80”  
w GZUG Sp. z o.o.**

## **Jest termin odkrywki w Złoczewie!**

Czekano na to od miesięcy. I wreszcie jest! Ministerstwo Energii dało zielone światło dla budowy nowej odkrywki dla Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów”. Odkrywka w Złoczewie zaplanowana została na 11-13 lat, przy czym pierwsze wydobycie węgla ma nastąpić szacunkowo w 2032 roku.

– Według obliczeń w 2030 roku mamy załamanie, jeśli chodzi o ilość węgla brunatnego w systemie, co oznacza, że kończy się odkrywka Bełchatów. Pojawia się zapotrzebowanie i my musimy je czymś wypełnić, nie możemy dopuścić do braku energii na polskim rynku. To jest ten rok, do którego my musimy zdążyć. To jest miejsce na Waszą odkrywkę Złoczew. Dlatego musimy jak najszybciej rozpocząć prace – mówił Grzegorz Tobiszowski, wiceminister energii. Słowa te padły 7 listopada na specjalnym spotkaniu, w którym udział wzięli pracownicy bełchatowskich kopalni i elektrowni, samorządowcy i mieszkańcy. Minister podkreślił też, że Odkrywka Złoczew jest wpisana w strategię bezpieczeństwa energetycznego kraju, co daje gwarancję, że ta inwestycja musi być zrealizowana.

Zagospodarowanie nowych złóż węgla brunatnego to szansa na wypełnienie luki

powstałej po wyeksploatowaniu aktualnie pracujących kompleksów energetycznych, opartych na tym surowcu.

– Eksploatacja złóż węgla brunatnego niesie ze sobą wiele korzyści dla lokalnych społeczności. Nowa odkrywka to trwałe i atrakcyjne miejsca pracy, dodatkowy dochód dla gmin wynikający z szeregu opłat i podatków związanych z działalnością kompleksów wydobywczo-wytwórczych, a co za tym idzie rozbudowa i poprawa infrastruktury transportowej, inwestycje w obiekty użyteczności publicznej i znaczna poprawa wskaźników makroekonomicznych regionu – powiedział mediom niedawno Ryszard Wasilek, wiceprezes zarządu ds. operacyjnych Polskiej Grupy Energetycznej.

Kilka dni po tak ważnym dla Złoczewa i całego górniczego terenu Bełchatowa spotkaniu, swoje spotkanie zorganizowała organizacja Greenpeace Polska. Próbowano buntować mieszkańców, siejąc propagandę, strach i obawy. Straszono, że wyschną zbiorniki wodne i pola, zginą ryby oraz w ogóle, że na teren spadnie dziesięć plag egipskich, a na społeczność lokalną siedem nieszczęść...

Obecnie złoża węgla brunatnego eksploatuje się z wykorzystaniem nowoczesnej-

szych rozwiązań technologicznych, a także z poszanowaniem wymogów ochrony środowiska, zarówno w obszarze wydobycia węgla, jak i wytwarzania energii elektrycznej. Poddane rekultywacji tereny pogórniczne przekształcają zwykle słabo zagospodarowane obszary, w atrakcyjne tereny rekreacyjne – lasy, zbiorniki wodne, stoki narciarskie.

– Szanuję przeciwników, ale moi mieszkańcy, przedsiębiorcy oczekują odkrywki, ja nie mam w tym osobistego interesu. Jedynym moim interesem jest reprezentowanie zdecydowanej większości mieszkańców gminy Złoczew – komentowała TVP Łódź Jadwiga Sobańska, burmistrz Złoczewa, prezes stowarzyszenia „Tak dla odkrywki Złoczew”.

Z kwotą wpływów podatkowych na poziomie blisko 32 tys. zł na jednego mieszkańca, Kleszczów w woj. łódzkim pozostaje najbogatszą gminą w Polsce – wynika z danych Ministerstwa Finansów. Jest to efektem wysokich wpływów z podatku od nieruchomości i opłaty eksploatacyjnej. Na terenie gminy zlokalizowane są bowiem: Kopalnia Węgla Brunatnego „Bełchatów” oraz największa w Polsce i Europie elektrownia opalana węglem brunatnym – Elektrownia Bełchatów.

**Patryk Kosela**

# Śląsk bez smogu

Taki tytuł nosiła konferencja, która odbyła się 15 listopada. Smog – zagrożenie dla naszego zdrowia, które stało się narzędziem do atakowania górnictwa. Konferencja, która odbyła się w Katowicach – w stolicy województwa, w którym setki tysięcy ludzi żyje z kopalń – staje się miejscem, gdzie ludzie uprawiają antywęglową i – co najważniejsze – niezgodną z prawdą propagandę.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Zaczęliśmy sezon grzewczy, wszędzie mowa o smogu – tak jakby go latem też nie było. Gdy latem mamy smog jest kompletna cisza, bo trudno zwalić winę na węgiel – nikt wtedy nie grzeje, a Kraków i inne miasta nieraz zmagają się z tym problemem właśnie latem.

Wróćmy natomiast do samej konferencji i problemu smogu zimą. Padło na niej kilka dobrych pomysłów jak montowanie filtrów kominiowych, czy bezpłatna komunikacja dla uczniów. Niestety teza jaka wyszła z tej konferencji, że to tylko i wyłącznie węgiel jest winny smogowi jest kłamstwem. Teza ta wyszła mimo stwierdzenia prof. Marka Sitarza, że odpowiedzialność ruchu samochodowego w miastach może dochodzić nawet do 90% (jest to ten sam profesor, którego Katedry Transportu Szynowego w Politechnice Śląskiej broniliśmy jako „Sierpień 80”).

Niestety, w Polsce szczegółowe badania na temat odpowiedzialności za smog zrobiono tylko w Warszawie, gdzie okazało się to, o czym od dawna mówimy – ogrzewanie domów w porównaniu do ruchu samochodowego jest w dużych miastach mniej szkodliwe. To, że takich badań nie ma w innych dużych aglomeracjach jest wodą na młyn antywęglowej propagandy. Tymczasem ruch samochodowy w skali kraju nie jest czynnikiem dominującym w emisji pyłów, ale skupia się on na małych powierzchniach dużych miast. Stąd jego znaczenie w miastach jest wielokrotnie większe. Dla propagandzistów nie ma to kompletnie znaczenia. Już pomijam fakt, że np. w Katowicach mamy puszczane dwie autostrady przez centrum miasta – na co także zwrócono uwagę podczas tej konferencji.

## Jak palić węglem i drewnem?

Póki nie zrobiono szczegó-



Wbrew propagandzie, nie da się całej winy zrzucić na węgiel - nie tylko w Krakowie, gdzie ruszyła ta kampania.

łowych badań w poszczególnych miastach antywęglowcy będą mogli siać swoją szkodliwą propagandę. Szkodliwą, bo uderzającą nie tylko w górnictwo, ale także w mieszkańców miast. Doprowadzą do tego, że wszyscy będziemy palić wielokrotnie droższym gazem, a smog i tak będzie. Miliardy zostaną wyrzucone w błoto ze szkodą dla wszystkich. Jestem ciekawy, gdzie wtedy będą się chować tacy ludzie jak z Krakowskiego Alarmu Smogowego. Bo żaden z nich nie będzie chciał wziąć odpowiedzialności za to, że ludzie nie będzie stać ogrzewanie w domach i będą marznąć, ciągle chorując. Który z tych propagandzistów weźmie za to odpowiedzialność?

By panowie propagandzistów nie wrzucali sobie zdjęć zwykłej jesiennej mgły, mówiąc o tym jaki to straszny smog mamy, albo wrzucając zdjęcia kopającego komina z dopiskami „ale truje śmieciami” możemy coś z tym zrobić. Bo czarny dym z komina nie świadczy o tym, że ktoś pali śmieciami. To może być najlepszy na świecie węgiel z naszych kopalń. Niestety, w jednej rzeczy ci propagandzistów mają rację – w tym, że my nie wiemy czym i jak palić w piecach. I wcale tu nie chodzi

o palenie śmieciami.

Na stronie czysteogrzewanie.pl możemy sprawdzić jak należy poprawnie palić w naszym piecu. Wystarczy zmiana sposobu palenia w piecu i mamy upieczone kilka pieczeni na jednym ogniu. Po pierwsze, oszczędzimy nawet 30% węgla lub drewna, bo ten czarny dym w kominie to niedopalone paliwo, które nam ucieka w atmosferę. Po drugie, nie będzie się ludzi straszyć straszonym, czarnym, złym dymem i nikt nie będzie nas oskarżał o to, że trujemy. Po trzecie, zmniejszymy nawet o kilkadziesiąt procent emisję pyłów, które powodują smog. Smogu to nie zlikwiduje (może zmniejszyć w jakimś stopniu), ale będziemy mieli satysfakcję, że palimy bardziej ekologicznie... I po czwarte, Straż Miejska będzie miała mniej roboty, bo jeździ w dużej mierze do niepotwierdzonych zgłoszeń, gdy któryś z sąsiadów zadzwonił, że trujemy, a okazuje się, że palimy świetnym węglem, tylko źle. Na stronie czysteogrzewanie.pl możemy przeczytać: „Prawidłowo spalanego węgla czy drewna nie widać ani nie czuć! Dym i smród wynika ze złej techniki palenia”. Przez lata nikt nam nie powiedział, jak poprawnie palić. Za to ze-

wsząd słyszymy: „kup nowoczesny piec (za jedyne 10 tysięcy).” Powyższe mogę potwierdzić, gdyż palę w starym, dobrym kafloku, a dymu z mojego komina nie widać i nie czuć. A jeśli z któregoś komina sąsiadów leci zielony, pomarańczowy, albo fioletowy dym to wtedy mamy pewność, że tamta osoba nie pali węglem.

## Nasz klimat utrudnia

Wcale tu nie chodzi o to, że u nas zimy są bardziej srogie niż w Niemczech, czy we Francji. Zarówno w jednym i drugim kraju pali się paliwami stałymi. W Niemczech pali się nawet węglem brunatnym! Emisja pyłów we Francji – mimo energetyki atomowej – jest wyższa niż w Polsce. W Niemczech ta emisja jest podobna. Mimo to tam smog występuje rzadziej. A przyczyna jest prosta – klimat. U nas dużo częściej jesteśmy pod wpływem pogodnych wyzów, które powodują inwersję temperatury. Zjawisko to przyczynia się do gromadzenia spalin przy ziemi i wzmacnia koncentrację smogu. Jesteśmy skazani na nierówną walkę i to nas oskarża się o najgorsze powietrze w Europie. Tak jakbyśmy mało w walce o czyste powietrze zrobili. U nas 51%

mieszkańców jest podłączonych do sieci ciepłowniczych. W Niemczech jest to 14%, a we Francji zaledwie 8% procent. Tam niemal wszyscy są skazani na indywidualne ogrzewanie domów. Polska jest w czołówce sieciowego ogrzewania, a mimo to mamy gorsze powietrze!

W tym wszystkim najbardziej – i to delikatnie mówiąc – denerwuje to, że propaganda antywęglowa rykoszetem uderza w tych którzy nie mogą się bronić – w najbardziej niebezpiecznych. A nasze samorządy będą wydawać miliardy na coś co przyniesie marny efekt w dużych miastach.

Świetne pytanie na konferencji zadał starszy pan grzejący dom drewnem. Pytanie dotyczyło tego bubla, czyli ustawy antysmogowej w woj. śląskim. „Jak ja mam palić wymagany drewnem o wilgotności poniżej 20%, skoro takiego drewna nigdzie nie ma?!” – zapytał krótko. Potem Straż Miejska będzie wlepić mandaty za korzystanie ze złego paliwa. Do wyboru będziemy mieli 500 złotych mandatu, albo zamarznąć.

Po raz kolejny pokazuje to, że w sprawie smogu propaganda i pseudoekologiczność jest ważniejsza od realnych, przemysłowych rozwiązań.